

Śladami przemytu opium

Afera Lyona odśladanie tajemnice handlu narkotykami

Wielka afery „Króla handlarzy narkotyków” Lyona, która nie schodzi ze szpalt prasy wszystkich krajów — stała się niejako wybiciem drzwi w ciemne zakamarki tajnego handlu, za którym z wysiłkiem śledzi policja całego świata.

TAJNA ORGANIZACJA

Lyon był niemal dyktatorem wśród handlarzy narkotyków. Dzięki olbrzymim kapitałom, osiągniętym z nielegalnego handlu, Lyon trzymał w swym ręku tajne wytwórnie narkotyków we wszystkich niemal krajach. W jego ręku zbiegała się sieć przemytu, prowadzonego przez bandę pośredników, działających sprawnie, jak najkarniejsza organizacja na terenie szeregu państw.

POD ZIEMIĄ

Opium, które chwytało w macki nalogu do niedawna tylko Wschód, rozeszło się jak trująca po całym świecie.

Kiedy państwa zorientowały się w rosnących zatrważająco roz-

miarach handlu narkotykami, rozpoczęły przeciwdziałanie. Od r. 1930 zakazano handlu opium, jak również morfiny i heroiny.

Odłaz poczęły mnożyć się potajemne laboratoria i bogate, przemożne, a trudne do pochwycenia tajne stowarzyszenia o celach, przyciągających zwolenników jakąś ekscentryczną ideologią, a faktycznie kierowane przez handlarzy narkotyków.

Handel wszedł pod ziemię.

WOKOŁO ŚWIATA

Opium pod różnymi postaciami okrążył cały świat. Z krajów produkujących go do krajów - konsumentów.

Kraje, dostarczające opium w stanie surowym, to: Indie, Indochiny francuskie, Turcja i w mniejszym stopniu niektóre państwa bałkańskie.

Z WIDMEM ŚMIERCI...

Wędrowni opium ma szereg etapów. „Czarne”, surowe opium idzie do krajów przetwarzających. Mimo niestychanych trudności i o-

strej kontroli w portach i na granicach państw, rodzących opium, ciężkie, na setki kilo ładunki wędrują w świat.

Nocami, po karkołomnych drogach, przez pustynie, z groźbą śmierci w oczach, przemycnicy ciągną swój transport. Narazają swoje życie pociąg, aby zatruci je innym — dla pieniędzy, spełnieni żądzą zysku.

BARONOWIE MORFINY

100 kg. opium daje produkt syntetyczny — 16 kg. morfiny. Po takiej przeróbce transport cenowego towaru staje się łatwiejszy, operuje się mniejszymi ciężarami.

Bulgaria, Jugosławia, Turcja, Grecja i Rumunia — oto kraje przetwarzające opium w morfinę. W Bułgarii mają swoje laboratoria „baronowie morfiny” bracia Anavis.

Z tych krajów „kurierzy” rozwożą narkotyk na całą Europę.

HEROINA

We Francji scentralizowana jest produkcja heroiny. Wybrano Francję dlatego, że jej brzegi morskie ułatwiają wywóz tajnych ładunków.

Po przybyciu na teren francuski morfina z rąk kurierów wędruje do nowych przetwórców, kierowanych przez wykwalifikowanych chemików. Najważniejsze potajemne laboratoria wykryto w Livry - Gargan, Bagneux, Montmorency.

Heroina z laboratoriów wędrowała na statki, wioziona przez sztab kurierów, nie znających się ze sobą. Praca handlarzy osłaniała się surowym rygiorem konspiracji. Każdy z pośredników,

który zrywał tylko kontakt z dwoma ludźmi: dostarczającym i odbierającym towar.

Szefami pośredników są, wyłowieni przez policję: Bacula, Blang, Wagner, Londosco (zamknięty w Sing-Singu).

Głównym odbiorcą narkotyków jest przede wszystkim Ameryka, żyjąca w szponach straszliwego nalogu.

Kilo morfiny, kosztuje przy wywozie z Sofii 2.000 franków, osiągało w Ameryce jako kilo heroiny 27.000 fr.

Oto cel ciemnych machinacji i szaleńczych, ryzykownych wypraw handlarzy narkotyków.

20.000 rannych rocznie w czasie pracy

W jednym z ostatnich wydań „National Safety Council”, największej na świecie instytucji, zajmującej się sprawą zapobiegania wypadkom przy pracy, znajdujemy bardzo ciekawą statystykę.

Okazuje się, że w r. 1937 zginęło w Ameryce podczas pracy około 19.500 osób. Jest to liczba ogromna, jednak jeśli porównamy ją z liczbą śmiertelnych wypadków przy pracy na podstawie statystyki z 25 lat, otrzymamy bardzo wydatny spadek wypadkowości, będący wynikiem metodycznej i usilnej propagandy bezpieczeństwa pracy, rozwijanej od 1913 roku przez wspomnianą instytucję.

W 1913 r. liczba śmiertelnych wypadków w przemyśle i rolnictwie amerykańskim wynosiła 35.000 osób. Zważyć należy, że w owym czasie tempo życia przemysłowego było niewątpliwie o wiele słabsze od dzisiejszego, to też spadek liczby wypadków blisko do połowy w rzeczywistości uważać należy za

znacznie silniejszy, jeśli przyjmemy, że prawdopodobieństwo wypadków obecnie jest dużo większe niż w roku 1913.

W okresie 25 lat, tj. od 1913 r. do 1938 r. akcja, mająca na celu popularyzację bezpieczeństwa pracy w społeczeństwie amerykańskim doprowadziła według danych omawianej publikacji do zaoszczędzenia 285.000 istnień ludzkich. Przekład powyższy jest wymownym dowodem tego, ile można dokonać w dziedzinie bezpieczeństwa pracy; po winien on być bodźcem dla wszystkich tych, którzy obojętnie odnoszą się do sprawy bezpieczeństwa pracy, zapominając, że w Polsce ginie rocznie podczas pracy około 1000 ludzi, zaś 20.000 zostaje ciężko rannych.

POPIERAJ BEZROBOTNYCH NARODOWCÓW

Nóżki i dekolt w służbie państwowej Hitler dyktatorem mody kobiecej

Hitler jest wrogiem małżeństwa, jeżeli chodzi o niego samego. I nigdy podobno nie miał w swym życiu żadnej historii miłosnej. Żadna kobieta nie wzbudziła w nim zatem większego zainteresowania.

A mimo to interesuje się szczególnie życiem kobiecym, na przykład ich strojem, oczywiście z punktu widzenia społecznego, ekonomicznego, moralnego itd.

W ciągu ostatnich kilku lat kobiety i dziewczęta niemieckie musiały ubierać się skromnie, wręcz z przesadną surowością: ani odrobiny kokieterii, nie, co podkreślałoby wdzięk. Ewa germańska musiała odrzucić wszelkie ozdoby, błyskotki i wdzięczne finifluszki. Model sukni - uniformu był podobno skomponowany przez

samą Hitlera, mimo to jednak najbardziej entuzjastyczne wielbicielki Führera wyraziły swój protest. No i cóż robić, czego nie chce kobieta...

Tak więc poglądy Führera i jego sztabu zmieniły się w kwestiach mody, zamiast wywierać nacisk na surowość w stroju, „nazifikacja” kostiumu kobiecego oparła się na innej zasadzie: „kokieteria jest i musi być w służbie instynktu seksualnego”. Oto, co pisze o tej sprawie pewna agencja, bardzo zresztą poważna i zajmująca się zagadnieniami pierwszej wagi:

„Od chwili, kiedy nowa wystawa strojów kobiecych została zorganizowana oficjalnie pod protektoratem oficjalnym w Berlinie,

uległa również zmianie moda z drugiej strony Renu. Tak więc o ile pierwsze suknie „nazi” były proste, odpowiadające ideałowi kobiety silnej, mistrze krawiectwa dzisiaj mają za cel stwarzać kreacje jak najbardziej pociągające, jak najbardziej strojące kobiety, odsłaniając dekolt, ramiona, nogi i to jak najbardziej. Wszystko dlatego, aby obudzić w młodych ludziach zdrowy pociąg i pragnienie rozmnażania rasy niemieckiej”.

Proszę więc zatem sobie wyobrazić nowoczesną Małgorzatę w sukni jak najbardziej wydekoltowanej, jak najkrótszej, usiłującej wzbudzić w nowoczesnym Fauście pragnienie tworzenia małych „nazi”. Mefisto nosi tym razem mały wąsik Adolfa Hitlera.

Pamiętnik Niemcewicza odnaleziony w Ameryce

Tutejszy „Nowy Świat” donosi, że sprawozdawca jego w towarzystwie znanej działaczki dr. Ireny Piotrowskiej zwiedził wille pp. Kean w Elizabeth w Stanie New Jersey, gdzie odnalazł mnóstwo ciekawych pamiątek po Julianie Ursynie Niemcewiczu. Jak wiadomo, Niemcewicz w r. 1800 ożenił się tutaj z prababką obecnego właściciela, Karoliną Livinston Kean.

Sprawozdawca znalazł tam trzydziestoarkuszowy pamiętnik Niemcewicza, kilka przywiezionych przez zeń z Polski akwarel m. in. „Przysięgę Kościuszki na rynku krakowskim”, szablę Sobieskiego ofiarowaną Niemcewiczowi przez Adama

Czartoryskiego oraz całe pliki dotąd nie przestudiowanych notatek i dokumentów odnoszących się do Niemcewicza.

Najmniej dzieci w Szwajcarii

W tych dniach odbył się zjazd naukowy, zorganizowany przez szwajcarskie Towarzystwo Statystyczne, w celu omówienia aktualnych kwestii z dziedziny demografii. Na posiedzeniach tych stwierdzono, że Szwajcaria należy do najbardziej ubogich w liczbę dzieci krajów w Europie. Od 1901 do 1937 r. przyrost ludności spadł z 11 do 3,7 promille. Wobec równoczesnego zmniejszenia się śmiertelności wynika nienormalny przyrost elementu starszego w społeczeństwie szwajcarskim. W celu zapobieżenia dalszemu zmniejszaniu się przyrostu naturalnego przewidywana jest akcja organizacji społecznych i władz państwowych.

„Cyganeria paryska”

Efektowne i barwne, pełne humoru, młodzieżowej werwy i sentymentu widowisko Murgiera i Barriera „Cyganeria Paryska” przekroczyła liczbę 25 przedstawień.

Widownia co wieczór dobrze zapelniona, artyści z Marią Modzelewską, Elżbietą Barszewską, M. Zabczyńską, Buczyńską, Grolickim, Kaczmarem, Kondratem, Michałkiem, Woszczerowiczem i Ziemińskim — oklaskiwani są owacyjnie, nierzadko przy podniesionej kurtynie.

Początek o godz. 8-iej, koniec 8-ciu obrazów 5 minut po jedenastej.

UWAGA!

Właściciele nieruchomości!

W ANTENY ZBIOROWE na masztach

zaopatrujemy się u chrześcijan

K. BRZEZIŃSKI i SKA, Zakł. Elektro - Radiotechniczne — Krucza 49, róg Alei Jerozolimskiej.

T. GOŁĄSZEWSKI — Ogrodowa 30, tel. 276-07.

J. HAJDUKIEWICZ, Zakł. Urządzeń Elektrycznych i Telefonicznych — ul. Żurawia 28, tel. 8.44-03.

A. OKOŃ — Mokotowska 41, tel. 807-09.

W. PIETRASZEWSKI — Nowoczesny Zakład Elektrotechniczny Marszałkowska 96, tel. 9.01-39.

PODRÓŻUJ SAMOŁOTEM

ARMIN O. HUBER

60)

LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Old Bill w szale wściekłości chce zabić inż. Kościuszkę. W ostatniej chwili pada na ziemię, obezwładniony atakiem skurczu.

Kościuska ocknął się. Dopiero teraz usłyszał głos dziewczyny. ujrzał, jak podeszła powoli do wuja, pochyliła się nad nim, a potem uklękła.

W izbie zapanowała przynębiająca martwa cisza.

Ognisko zgasiło, zapadły nieprzeniknione ciemności. Tylko na ścianie, naprzeciw drzwi wejściowych, migotała niejasna czerwona plama — prawdoподобnie trochę węgla zarzyło się jeszcze pod popiołem.

Kościuska miał wrażenie, że cisza przedłuża się w nieskończoność. Chciał się odezwać, powiedzieć coś do dziewczyny, lecz właściwe słowa nie przychodziły do głowy.

Wreszcie usłyszał głębokie westchnienie i odgłos jak gdyby łkania.

Znów ucichło.

Po kilku chwilach przytłaczającego milczenia rozległ się bezbarwny głos dziewczyny:

— Nie żyje...

Kościuska poruszył się z trudnością. Wyszedł z izby, wygrzebał z ogniska jeszcze żarzącą się głownię, rozdmuchał, zapalił o nią suchą gałązkę i przyniósł ją do pokoju.

Loni Jansen klęczała przy wuju i nawet nie odwróciła się na odgłos kroków.

Kościuska odsunął stół, podniósł lampę, która nie stłukła się na szczęście. Upięknęło parę minut, zanim ją zapalił. Postawił lampę na stole, wyrzucił za drzwi gałązkę i popatrzył na skuloną postać dziewczyny.

Wyprostowała się wreszcie i powiedziała cicho:

— Proszę go położyć na łóżko...

Spełnił jej prośbę.

Loni Jansen poprawiła włosy wujowi, skrzyżowała mu ręce na piersi, potem wzięła składane krzesło i usiadła przy łóżku.

Kościuska wydało się, że jest teraz tu niepotrzebny.

— Pójdę już... — powiedział szeptem.

— Niech pan nie odchodzi — poprosiła nie odwracając głowy. — Boję się sama...

Kościuska cofnął się pod ścianę i oparł się o nią plecami. Czuł taki dotkliwy ból w lewym ramieniu, że ledwo poruszał ręką. Jednak o ile się orientował, kości były całe.

Ujrzał swój pistolet, leżący na podłodze; podniósł go, schował do pochwy i znów stanął pod ścianą, czekając cierpliwie.

Być może milczenie trwało kilkanaście minut, lecz zdawało mu się, że minęły całe godziny.

Loni Jansen milczała. Nagle otworzyła usta, poruszyła nimi bezdźwięcznie i wreszcie przemówiła. Z początku jąkała się, utykała, wypowiadając z trudnością każde słowo, potem zaczęła mówić płynniej i zwięźle.

— Wuj był dla mnie ojcem... Urodziłam się tu na Północy... Miałam kilka miłości, gdy straciłam rodziców... Zatonął statek, na którym płynęłam... Wuj mnie po swoim wychował, może dlatego, że przyjaźnił się z Indianami. Byłśmy wtedy na Alasce, potem wędrowaliśmy po północno-za-

chodnim wybrzeżu. Wuj nienawidził cywilizacji i zewnętrznej kultury.

Kiedyś... popełnił morderstwo... Zastrzelił geometra, który uwiódł mu żonę... Stąd ta nienawiść do wszystkich białych. Wuj mnie chciał wykształcić wszechstronnie, abym mogła potem z nimi walczyć. Czułam, że wuj ma dużo słusznosci, ale nie potrafiłam nagiąć się całkowicie do jego poglądów. Prawdopodobnie dlatego nigdy nie byłam sobą. Czy teraz pan rozumie?

— Skinął głową.

Podniosła oczy i spojrzała badawczo, jak gdyby chciała się przekonać, czy on mówi szczerze.

— Panno Loni, czy pan naprawdę ma zamiar wyjechać na Alaskę? — zapytał po chwili.

— Tak.

Znów na kilka minut zapanowało milczenie.

Dziewczyna przyłożyła dłoń do czola wuja.

— Jaki on jest zimny — powiedziała. Wstrząsnął nią silny dreszcz. — To był udar albo aneurizm serca — dodała. — Wang Lee i Czingwha mają go na sumieniu, im zawdzięcza to straszne i w gruncie rzeczy bezsensowne wzburzenie, które doprowadziło wreszcie do nieszczęścia. Ciągłe mówili mi o zaporze wodnej, podburzali, szczuli na pana, a wszystko jedynie dlatego, że chcieli go wykorzystać do przeprowadzenia swoich planów. Ile razy zwracałam mu na to uwagę, nie chciał słuchać.

Kościuska milczał. W myśli robił obrachunek z Chinczykiem. Jeszcze nie obrał formy odwetu, wiedział jedynie, że Wang Lee będzie musiał drogo zapłacić za wszystkie swoje łotrstwa.

— Stała wojna — dodał jak gdyby w odpowiedzi na dalszy ciąg własnych myśli. — Zbyt wielka różnica. Biali i żółty nigdy się nie pogodzą.

(D. c. n.)